

Henryk Sławik w roli patrona. Godna pamięć o KL Gusen

Grzegorz Łubczyk

Streszczenie

Artykuł przybliży postać Henryka Sławika, polskiego dziennikarza, działacza politycznego i społecznego, który po wybuchu II wojny światowej wraz z dziesiątkami tysięcy Polaków znalazł schronienie na Węgrzech. Ma wielkie zasługi w opiece nad rodakami uchodźcami wojennymi i w ratowaniu Żydów. Za swoją postawę i czyny został powieszony w niemieckim obozie zagłady Mauthausen-Gusen. Tekst podsumowuje wieloletnie starania o przywrócenie godnej pamięci o tym „Sprawiedliwym” Ślązaku, a także ich rezultaty i plany, które obejmują m.in. stworzenie w Gusen Europejskiego Centrum Edukacyjnego im. Henryka Sławika.

„Boży posłaniec” (Cipora Lewawi), „ucieleśnienie uczciwości, dobroci i przyjaźni” (Tamás Salamon-Rácz), „anioł” (Stefania Pielok), „wiedział, że za to, co robi, zapłaci życiem” (Henryk Zvi Zimmermann) (Łubczyk, 2008, s. 9–13) – tak uchodźcy wojenni, w tym Żydzi, którzy po wrześniu 1939 roku znaleźli się na Węgrzech, mówili o Ślązaku Henryku Sławiku, jednej z ofiar niemieckiego obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen. To tu, na malowniczym terenie Górnej Austrii, uwięziono około 190 tys. osób z okupowanej przez Niemców Europy, a zamordowano ponad 120 tys. W żadnym innym miejscu zagłady hitlerowcy nie zamordowali tylu polskich inteligentów! Aż trudno uwierzyć, że znaleźli się tacy, którzy w 2016 roku z terenu dawnych podobozów w Gusen chcieli usunąć nieliczne już i niestety zniszczone obiekty – dowody niemieckiej zbrodni.

Gdyby nie sprzeciw pozostałych przy życiu byłych więźniów tego obozu, pochodzących z wielu krajów, w tym z Polski, obecnie nie byłoby czego ratować od zapomnienia. Prawdopodobnie nie byłoby już materialnych śladów po tym miejscu ludzkiego upodlenia, gdyby nie godna uznania postawa lokalnej społeczności wobec tej wojennej tragedii i działalność powstałego 30 lat temu Komitetu Pamięci Gusen. W dobrym więc momencie Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie wystąpiła z propozycją utworzenia w Gusen Europejskiego Centrum Edukacyjnego im. Henryka Sławika. To realna szansa, by powstrzymać zacieranie pamięci o tym tragicznym pomniku europejskiego dziedzictwa, zgotowanego właśnie w Gusen 71 tys. ofiar 27 narodowości. To ważne przesłanie mocno wybrzmiało podczas majowej (2017) międzynarodowej konferencji naukowej „Zabijanie inteligencji. Europejskie elity pod okupacją niemiecką 1939–1945”, zorganizowanej w Instytucie Polskim w Wiedniu przez Ośrodek Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego.

To w Mauthausen-Gusen 23 sierpnia 1944 roku w godzinach 15.00–15.15 niemieccy oprawcy powiesili m.in. pięciu członków kierownictwa wojennego uchodźstwa polskiego na Węgrzech: Andrzeja Pysza, prof. Stefana Filipkiewicza, Józefa Fietza-Fietowicza, Kazimierza Gurgula i Henryka Sławika, prezesa Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech, ważnego w tym kraju przedstawiciela Rządu RP na Wychodźstwie (Łubczyk, Łubczyk, 2012, s. 393–402). Jako wieloletni promotor niezwyklej pod wieloma względami postaci uważam, że ten zamordowany przez Niemców polski patriota ze Śląska jest godnym kandydatem na patrona przyszłego Europejskiego Centrum Edukacyjnego w Gusen.

Kim był i czego dokonał ten Człowiek?

Z Szerokiej do Katowic

Henryk przyszedł na świat w Szerokiej (obecnie dzielnica Jastrzębia-Zdroju) 16 lipca 1894 roku w biednej, wielodzietnej rodzinie drobnego gospodarza wiejskiego Jana Sławika i Weroniki z Sobocików. Bieda tego domu pozwoliła mu ukończyć zaledwie pruską szkołę powszechną. By zarobić na życie,

a jednocześnie pomagać najbliższym, podejmował się różnych zajęć, także poza rodzinnymi stronami, m.in. w rejonie Hamburga. To tam w wieku 18 lat wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru pruskiego. W czasie I wojny światowej, jak inni Ślązacy, w 1914 roku zmuszony został do założenia niemieckiego munduru. Na froncie wschodnim trafił do rosyjskiej niewoli.

Pod koniec 1918 roku wrócił na Śląsk i włączył się w działalność rejonowej PPS, a jednocześnie zasilił szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej. Podczas I powstania śląskiego w 1919 roku uczestniczył w akcjach zbrojnych na terenie powiatu pszczyńskiego, co zapoczątkowało jego wieloletnią bardzo aktywną działalność na rzecz polskiego Śląska. Uczestniczył zarówno w II, jak i III powstaniu śląskim. Mobilizował do walk pułk powstańców z Rybnika. Jak podaje dr Tomasz Kurpierz z katowickiego IPN, na wniosek Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS w Katowicach został członkiem Wydziału Wykonawczego Naczelnej Władzy Powstańczej, gdzie powierzono mu funkcję łącznika prasowego na obszarze działań zbrojnych III powstania (Kobiela, Kurpierz, 2014, s. 13–14).

Miało to związek z tym, że od 1920 roku współpracował z „Gazetą Robotniczą”, organem prasowym śląskich socjalistów. Jego zaangażowane artykuły o tematyce patriotycznej i społecznej zwróciły uwagę kierownictwa tej gazety i w końcu 1922 roku został w niej redaktorem etatowym. Niebywale dużo pracy musiał włożyć w samokształcenie, skoro po sześciu latach, bo już w 1928 roku, powierzono mu funkcję redaktora naczelnego. Organem prasowym śląskich socjalistów Sławik kierował do wybuchu II wojny światowej, często stając w obronie ludzi biednych, a zwłaszcza górników w ich ciężkiej doli.

Sławik z powodzeniem pełnił też inne funkcje: od 1928 do września 1939 roku był członkiem ścisłego kierownictwa górnośląskiej PPS, przez wiele lat współkierował Syndykatem Dziennikarzy Polskich Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, z ramienia socjalistów w 1928 roku otrzymał mandat członka Rady Miejskiej Katowic i jako radny tego miasta oraz członek Śląskiej Rady Wojewódzkiej zajmował się opieką społeczną i rozdziałem pomocy najbiedniejszym. Korzystając z uprawnień, nadzorował tworzenie i działalność Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych i Robotniczych Klubów Sportowych. Przez kilka lat był prezesem śląskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego Młodzieży Robotniczej „Siła”.

Znawca śląskich dziejów i badacz losów wybitnych Ślązaków – prof. Mirosław Fazan, którego poprosiłem o lapidarną charakterystykę postaci Sławika – powiedział:

Sławik reprezentował wszystkie pozytywne cechy przypisywane Ślązakom – odpowiedzialność, pracowitość i – co warto podkreślić – coś, co było znamienne dla niemal całego pokolenia urodzonego w niewoli: ideowość. Należał bowiem do pokolenia przełomu XIX i XX wieku, o którym tak ładnie pisał prof. Kazimierz Wyka, że „odzyskana niepodległość nas ogrom-

nie zobowiązywała”. Również w życiu Sławika to odzyskana niepodległość była jego osobistym zobowiązaniem – zobowiązaniem aż do ofiary własnego życia (Łubczyk, 2003, s. 191).

Z przedwojennej biografii naszego bohatera koniecznie odnotujmy jeszcze, że wybranką jego serca została warszawianka, panna Jadwiga Purczycka, którą Henryk poślubił 21 lipca 1928 roku w warszawskim kościele na placu Trzech Krzyży. Po dwóch latach urodziło się ich jedyne dziecko – córka Krystyna.

Wzorowy opiekun uchodźców wojennych

Postawa i zachowanie Węgrów wobec Polaków we wrześniu 1939 roku i w następnych latach wojny były kolejnym dowodem prawdziwego, wielowiekowego braterstwa. Węgierskie władze z regentem Miklóssem Horthym i premierem Pálem Telekim, choć znalazły się w sojuszu politycznym z Niemcami, najpierw uniemożliwiły Hitlerowi zaatakowanie Polski od południa, a po ataku Rosji Sowieckiej na wschodnią Rzeczpospolitą 17 września 1939 roku już następnego dnia zdecydowały o otwarciu przed Polakami swej granicy. Z możliwości tej skorzystało 120–130 tys. polskich uchodźców wojennych.

Jednym z nich był Henryk Sławik, który za swą propolską działalność na Górnym Śląsku figurował na niemieckiej liście osób do aresztowania w pierwszej kolejności. Pobyt na Węgrzech to najbardziej spektakularny okres w jego życiu, to okres, w którym wszedł on do wielkiej, międzynarodowej historii. Przypadek sprawił, że obóz pod Miskolcem, w którym akurat przebywał, w październiku 1939 roku odwiedził József Antall, dyrektor IX Wydziału Społecznego węgierskiego msw, przygotowujący się do roli rządowego pełnomocnika ds. uchodźców wojennych. Znajomość niemieckiego ułatwiła im porozumienie. Antall wrócił do Budapesztu ze Sławikiem, który podczas spotkania przedstawił najpilniejsze potrzeby rodaków. Oficjalna znajomość obu panów szybko przerodziła się w jedną z najbardziej niezwykłych męskich przyjaźni lat wojny, więcej, w przyjaźń... na śmierć i życie, i to w dosłownym znaczeniu tych słów.

Już w listopadzie 1939 roku Sławik, wspierany przez Antalla i jego ministra Ferenca Keresztesa-Fischera, utworzył z przedstawicielami głównych przedwojennych polskich partii politycznych Komitet Obywatelski dla Spraw Opieki nad Uchodźcami Polskimi na Węgrzech, po czym został jego prezesem. Ta organizacja na początku 1940 roku otrzymała pełnomocnictwo rządu gen. Władysława Sikorskiego. Komitet Obywatelski zajmował się sprawami socjalnymi i zdrowotnymi, oświatowymi i kulturalnymi rodaków, a także współpracował przy zakładaniu jesienią 1939 roku przez paulina o. Michała Zembrzuskiego Duszpasterstwa Polskiego ds. Uchodźców. Komitet Sławika to również wydawca wielu tytułów prasowych, w tym głównego uchodźczego pisma „Więści Polskie”. Do niemieckiej okupacji Węgier ukazało się aż 661 numerów tej gazety, która

dzięki wyjątkowej życzliwości węgierskiego msz dyplomatycznymi kanałami była kolportowana do kilku krajów okupowanej Europy. Do zajęcia Węgier przez wojska niemieckie Komitet Obywatelski był głównym polskim partnerem urzędu Antalla, a po zamknięciu w styczniu 1941 roku (!) Poselstwa RP pełnił funkcję nieformalnej ambasady polskiej na Węgrzech.

Obaj szefowie – Sławik i Antall – szczególną troską otoczyli kilka tysięcy najmłodszych uchodźców, którzy uczyli się w kilkunastu szkołach stopnia podstawowego, średniego i na uczelniach węgierskich. Gimnazjum i liceum w Balatonboglárze zyskało miano najlepszej i największej szkoły polskiej czasów wojny poza Polską. Z nauki w tym gimnazjum i liceum nad Balatonem skorzystało 600 młodych Polaków, a ponad 100 w jej murach otrzymało świadectwa dojrzałości.

Majstersztyk kamuflażu wielkich „Sprawiedliwych”

Od początku 1940 do 19 marca 1944 roku, czyli do zajęcia Węgier przez Niemców, Sławik przy pomocy Antalla i jego urzędu wyrabiał polskim Żydom nowe dokumenty z typowo polskimi nazwiskami. By mogły one trafić do ich nowych właścicieli, niezbędne były fikcyjne metryki chrztu, które wystawiali polscy i węgierscy duchowni katoliccy. Instytut Yad Vashem przyjął liczbę około 5 tys. osób uratowanych w ten sposób od zagłady, choć według niektórych wtajemniczonych w tę zakonspirowaną akcję, m.in. Henryka Zvi Zimmermanna, to liczba zaniżona.

Za majstersztyk kamuflażu należy uznać pomysł Sławika i Antalla założenia w Vácu nad Dunajem... Sierocińca Dzieci Polskich Oficerów dla około stu żydowskich sierot, które z ostatnią falą blisko 5 tys. Żydów z południowej Polski dotarły na Węgry na początku 1943 roku. Wśród nich były dzieci wyrzucane przez rodziców z wagonów jadących do Auschwitz-Birkenau. Polscy wychowawcy i katolicki duchowny nauczyli te dzieciaki żegnać się znakiem krzyża i podstawowych modlitw, by nie zdradziły swego pochodzenia przed faszystowskimi agentami. Aż trudno uwierzyć, że wszystkie one przeżyły, choć w marcu 1944 roku Węgrzy uznani zostali przez Hitlera za nielojalnych sojuszników i doświadczyli niemieckiej okupacji. Tak dobrze została przygotowana ewakuacja tych sierot.

Jedna z cudownie uratowanych – Cipora Lewawi z domu Cyla Ehrenkranz – na planie filmowym w Izraelu w 2004 roku, podczas realizacji dokumentu tvp *Henryk Sławik. Polski Wallenberg*, na pytanie, kim był dla niej Sławik, po chwili milczenia, odpowiedziała:

Ja wierzę, że on był boskim posłańcem. Niemcy zrobili to, że zostałam sama jedna na tym świecie. Jeśli więc dziś żyję i mieszkam w Izraelu, i mam tak dużą własną rodzinę, dzieci, wnuków i prawnuków, w sumie ponad trzydzieści osób, to dlatego, że Sławik mnie uratował (Łubczyk, 2008, s. 9–10).

Przyjaźń na śmierć i życie

Sławik z Antallem nie od razu wpadli w ręce Gestapo. Żona prezesa ko, Jadwiga, którą razem z córką Krysią dopiero w grudniu 1943 roku hrabina Erzsébet Szapáry wywiozła z Warszawy, miała mniej szczęścia. Aresztowana, trafiła do Ravensbrück. Osamotnioną czternastoletnią Krysię ks. Béla Varga, charyzmatyczny opiekun polskich uczniów w Balatonboglárze, umieścił w szkolnym internacie. Gdy pewnej nocy doszło do jej ostatniego spotkania z ojcem w kryjówce nad Balatonem, Krysia nawiązała do zasłyszanej rozmowy rodziców zaraz po przyjeździe z Warszawy. To wtedy nękaną złymi przeczuciami Jadwigę on, Henryk, uspokoił zapewnieniem, że posiada trzy wizy do Szwajcarii i w razie niebezpieczeństwa tam się schronią. Zapytała: „Tatusiu, mamusię Niemcy zabrali, ty się ukrywasz. Dlaczego nie wyjechaliśmy do tej Szwajcarii?”. Zaskoczony ojciec dopiero po chwili odpowiedział: „Kochanie, trudno ci to zrozumieć, ale nie mogłem zostawić ludzi powierzonych mojej opiece i wyjechać...” (Łubczyk, 2008, s. 61).

Po kilku tygodniach ukrywania się i zmianach kryjówek Antalla i Sławika opuściło szczęście. Niemcy doprowadzili do ich konfrontacji. Torturowany Sławik zaprzeczył wszystkim oskarżeniom postawionym Antallowi, według których brał on udział w przerzutach polskich żołnierzy najpierw do Francji, a po jej upadku na Bliski Wschód, i że to on ratował polskich Żydów. Zarzutów było zresztą więcej. Gdy po tych przesłuchaniach obu wieziono z siedziby Gestapo do więzienia, József ucisnął skute dłonie półżywego Henryka, mówiąc: „Przyjacielu, dziękuję, uratowałeś mi życie!”. Odpowiadając, Henryk wyszeptał: „Tak płaci Polska...” (Łubczyk, 2008, s. 62–61).

W tym momencie należy wspomnieć, że dopiero w 2012 roku po raz pierwszy opublikowane zostały prawdziwa data śmierci Sławika i sposób, w jaki został zamordowany przez hitlerowskich oprawców: 23 sierpnia 1944 roku przez powieszenie. Tę informację zamieścili w II tomie polsko-węgierskiego albumu *Pamięć/Emlékezés. Polscy uchodźcy na Węgrzech 1939–1946* jego autorzy Krystyna i Grzegorz Łubczykowie. Do tej pory uważano bowiem, że Sławika rozstrzelano 25 lub 26 sierpnia 1944 roku. Tę prawdę po bardzo wielu latach poszukiwań odkryła w Archiwum Narodowym USA rodzina Kazimierza Gurgula, ważnej postaci polskiej konspiracji na Węgrzech, powieszono go razem ze Sławikiem.

Odkrywanie prawdy

Inną prawdę, nieznaną publicznie przez lata, o ratowaniu Żydów przez „chłopaka z Szerokiej”, jak o swoim ojcu Henryku mawiała Krystyna, odkrył przede mną przybyły z Hajfy polski Żyd Henryk Zvi Zimmermann (Łubczyk, 2008, s. 70–75). To on, prawnik po Uniwersytecie Jagiellońskim, po szczęśliwej ucieczce z obozu pracy w Biezanowie i po przeprowadzeniu go przez naszych kurierów na Węgry, od września 1943 do marca 1944 roku

pomagał Sławikowi w ratowaniu Żydów. Podczas niespodziewanego spotkania w Warszawie w połowie 2001 roku Zimmermann nazwał Sławika „polskim Wallenbergiem”, czym również zaszokował dwóch pozostałych uczestników tego *rendez-vous*: Jana Stolarskiego i Bogumiła Dąbrowskiego, uchodźców wojennych z Węgier. Swą dramatyczną opowieścią zapalił wtedy we mnie silną motywację do wciąż trwającej batalii o godne miejsce dla Sławika nie tylko w polskiej pamięci zbiorowej, lecz także w historii.

Poruszające relacje następnie odnalezionej w Katowicach Krystyny Sławik-Kutermak o tragicznym losie wojennym rodziców, a także o bolesnych powojennych doświadczeniach rodziny, skłoniły mnie do podjęcia próby wydobycia tego niezwykłego człowieka z kilkudziesięcioletniego zapomnienia. Wtedy też dowiedziałem się, że ulica Zabrska w Katowicach w 1946 roku nosiła imię Sławika przez... trzy dni! Radni miasta, dla którego przed wojną Sławik tyle zrobił, zmuszeni zostali do natychmiastowego anulowania swej decyzji. Władza ludowa uznała za rzecz niedopuszczalną, by reprezentant Rządu RP na Wychodźstwie, a ponadto zwolennik niepodległościowego nurtu w PPS patronował katowickiej ulicy!

Zgromadzona wówczas wiedza, w czym również nieocenioną pomoc okazała córka drugiego bohatera – Edith Antall-Héjy Lászlóné – skłoniła mnie do napisania w 2003 roku pierwszej książki o tym Ślązaku *Polski Wallenberg. Rzecz o Henryku Sławiku*. Ta publikacja stała się podstawą do realizacji filmu dokumentalnego *Henryk Sławik. Polski Wallenberg* według scenariusza i w reżyserii Marka Maldisa i mojej (TVP 2004). Podczas przedpremierowego pokazu w Pałacu Prezydenckim wnuczka prezesa Komitetu Obywatelskiego, Jadwiga Kutermak, z rąk ówczesnego prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego odebrała pośmiertne odznaczenie dla swego dziadka – Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Pod koniec 2003 roku książkę o Sławiku napisała też Elżbieta Isakiewicz *Czerwony ołówek. O Polaku, który uratował tysiące Żydów*.

Pierwszy krok w przywracaniu pamięci o Sławiku został postawiony wcześniej, bo w 1977 roku, kiedy to izraelski adwokat Izaak Brettler, jeden z wychowawców słynnego sierocińca dzieci żydowskich w Vácu, zgłosił jego założycieli i nauczycieli do honorowych tytułów „Sprawiedliwego”. Niepełne dane, jakie podał do Instytutu Yad Vashem, i brak wówczas stosunków dyplomatycznych Polski z Izraelem sprawiły, że wniosek ten do pomyślnego finału 6 listopada 1990 roku doprowadził wspomniany Henryk Zvi Zimmermann, były wiceprzewodniczący Knesetu.

Z miast śląskich w promowanie swego krajana jako pierwsze włączyło się Jastrzębie-Zdrój, na którego terenie znajduje się dawna wieś Szeroka, miejsce urodzenia Sławika. 29 września 2004 roku Gimnazjum nr 3 w Jastrzębiu-Zdroju-Szerokiej jako pierwsza szkoła w Polsce obrało tego szeroczanina na swego patrona. W jej ślady w 2008 roku poszło Gimnazjum nr 17 w Katowicach, a w 2012 roku Zespół Szkół Budowlanych w Rybniku. Podobnie uczynił w 2016 roku Klub Krwiodawców Polskiego Czerwonego Krzyża w Jastrzębiu-Zdroju. W realizacji tych przedsięwzięć, jak również

w uhonorowaniu Sławika w 2010 roku przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Orderem Orła Białego, ważną rolę odegrało Stowarzyszenie „HENRYK SŁAWIK – Pamięć i Dzieło”, utworzone w 2008 roku z inicjatywy Aleksandra Fiszera, Grzegorza Łubczyka, Michała Lutego i Zbigniewa Kutermaka, wnuka Sławika.

Liczne spotkania autorskie w wielu miastach, nie tylko w Polsce, skłoniły mnie do napisania w 2008 roku drugiej książki, zatytułowanej *Henryk Sławik. Wielki zapomniany Bohater Trzech Narodów*, która tak jak i pierwsza ukazała się na Węgrzech. Dodam, że przy pomocy senatora Andrzeja Misiołka udało się zachęcić Poczta Polską do zaliczenia Sławika i Antalla do wybitnych postaci XX wieku i wydania w 2010 roku Karty Pocztovej w językach polskim i węgierskim z napisem: „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata / A Világ Igaza: Henryk Sławik i József Antall”.

Batalii o „chłopaka z Szerokiej” ciąg dalszy

Bardzo udany w promowaniu dokonań „chłopaka z Szerokiej” okazał się rok 2014. W przypadającą wówczas 70. rocznicę jego męczeńskiej śmierci w niemieckim obozie zagłady Mauthausen-Gusen Sejmik Województwa Śląskiego podjął uchwałę o roku Henryka Sławika na Śląsku. Długa jest lista inicjatyw urzędów miast śląskich z Katowicami na czele, które wówczas odkrywały, przybliżały i honorowały postać i dokonania Sławika i jego węgierskiego przyjaciela na dobre i złe – Józsefa Antalla seniora – bez którego nasz bohater nie wszedłby do wielkiej historii. Były to m.in. wystawy, konkursy szkolne, okolicznościowe koncerty, nabożeństwa kościelne, imprezy sportowe, publikacje prasowe ze specjalnym dodatkiem „Gościa Niedzielnego” czy sesje popularnonaukowe, jak ta zorganizowana na Uniwersytecie Śląskim, która zaowocowała publikacją książkową *Henryk Sławik. Śląski bohater trzech narodów*.

Wtedy też m.in. w Szerokiej, przed tamtejszym kościołem, odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą Henrykowi Sławikowi, a w Galerii Historii Miasta Jastrzębia-Zdroju otwarto jako pierwszą w Polsce stałą ekspozycję – Izbę Pamięci Henryka Sławika – według mojego scenariusza. W obchody Roku Sławika udało mi się też wpisać realizacją fabularyzowanego filmu dokumentalnego *Życie na krawędzi. Henryk Sławik–József Antall senior* z udziałem wybitnych aktorów Krzysztofa Globisza (Sławik), Olgierda Łukaszewicza (Antall) i Piotra Fronczewskiego (narrator).

Starania o upowszechnianie wiedzy o tym wielkim Ślązaku na szczęście nie ustają. Po tym jak w 2013 roku z inicjatywy Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w obozie zagłady Mauthausen-Gusen prezydenci Polski Bronisław Komorowski i Węgier János Ader odsłonili tablicę upamiętniającą męczeńską śmierć Henryka Sławika i jego najbliższych współpracowników, ci sami prezydenci w 2015 roku w Katowicach odsłonili pomnik naszego Ślązaka i Józsefa Antalla seniora. W minionych latach również na Węgrzech

upamiętniono tablicami dawną siedzibę Komitetu Obywatelskiego, kierowanego przez Sławika, sierociniec dzieci żydowskich w Vácu nad Dunajem, nazwany przez jego założycieli „Sierocińcem dzieci polskich oficerów”, a jedno z nabrzeży po stronie Budy otrzymało imię Henryka Sławika.

Poza ulicami w Warszawie i Jastrzębiu-Zdroju patroluje on również rondy w Katowicach. Natomiast w połowie 2015 roku z dr. Józefem Musiołem, prezesem Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie, założyliśmy Społeczny Komitet Budowy Pomników Henryka Sławika i Józsefa Antalla seniora w Warszawie i Budapeszcie. Naszą inicjatywę wsparli: Urząd m.st. Warszawy, UDSKIOR i Muzeum Historii Polski dotacją z Ministerstwa Kultury. Półtora roku później, a dokładnie 8 listopada 2016 roku, w stołecznej Dolince Szwajcarskiej został odsłonięty pomnik obu bohaterów autorstwa artysty rzeźbiarza Władysława Dudka. Uroczystość poprzedziła msza św. w warszawskiej archikatedrze w ich intencji i węgierskich opiekunów Polaków, koncelebrowana przez kard. Kazimierza Nycza i abp. Wiktora Skworca, metropolitę katowickiego. W samej zaś uroczystości odsłonięcia pomnika udział wzięli przedstawiciele najwyższych władz państwowych z marszałkiem Sejmu RP Markiem Kuchcińskim i wicepremierem, ministrem kultury Piotrem Glińskim oraz gospodarze dwu stolic: Warszawy z prezydent miasta Hanną Gronkiewicz-Waltz i Budapesztu z nadburmistrzem Istvánem Tarlósem. Zgodnie z ideą przyjętą przez Społeczny Komitet, jako wyraz pamięci i symboliczny dar polskiej wdzięczności Węgrom za pomoc i opiekę nad dziesiątkami tysięcy polskich uchodźców w czasie wojny, identyczny jak w Warszawie pomnik Sławika i Antalla seniora został 26 czerwca 2017 roku uroczystie odsłonięty w XI Dzielnicy Budapesztu na placu Györgya Goldmanna. Odbyło się to również z udziałem m.in. marszałka Sejmu RP Marka Kuchcińskiego i przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Węgiei László Kövéra oraz gospodarzy Warszawy i Budapesztu, a także grupy naszych uchodźców z lat wojny i kilkunastu polskich parlamentarzystów.

To nie ostatnie słowo

Reasumując: podczas już ponad 250 moich prezentacji postaci Sławika i jego dokonań, połączonych z projekcjami filmów poświęconych jego osobie w Polsce, a także za granicą (Węgry, Francja, Kanada, Austria, Litwa), często słyszę pytanie, które brzmi jak wyrzut sumienia: „Dlaczego tak późno poznajemy takiego człowieka?”. Jeden z uczestników tych spotkań, Zbigniew Ringer, w nowojorskim miesięczniku „Centrum” napisał: „Mając w ręku diamenty, nie umiemy z nich zrobić użytku. To jedna z polskich przywar, że nie potrafimy się odpowiednio promować”.

Wydaje się jednak, że to, co do tej pory udało się zrobić w upowszechnianiu wiedzy o Sławiku, stopniowo odwraca i poprawia istniejący jeszcze tu i ówdzie w świecie niekorzystny i niesprawiedliwy wizerunek Polski z okresu wojny. Dlatego tak ważne jest aktywne zaangażowanie resortów

spraw zagranicznych oraz kultury i dziedzictwa narodowego w promocję takich postaci, jak Henryk Sławik. Dobrą wiadomością jest to, że polski msz rozesłał do swych placówek kulturalnych i ambasad wystawę o Sławiku i Antallu w kilku wersjach językowych. Ta ekspozycja już miała swoje wernisaże w Wilnie (styczeń 2017), Budapeszcie (czerwiec 2017), Paryżu (wrzesień 2017) i Bratysławie (kwiecień 2018).

Henryk Sławik to nie tylko polska racja stanu. Ten człowiek, powtórzę, to idealny kandydat na patrona Europejskiego Centrum Edukacyjnego w Gusen. Utworzenie takiego Centrum z takim patronem z pewnością pomoże i ułatwi wprowadzenie KL Gusen do pamięci zbiorowej Europejczyków. Mamy moralny obowiązek, by to tragiczne dziedzictwo nadal i wciąż uczyło i przestrzegało!

Bibliografia

Książki:

- Januszewska-Jurkiewicz, J., Krzyżanowski, L. (red.). (2015). *Henryk Sławik. Śląski bohater trzech narodów*. Bielsko-Biała: Wydawnictwo Cum Laude.
- Kobiela, Ł., Kurpierz, T. (2014). *Tak płaci Polska*. Katowice: Stowarzyszenie Pokolenie.
- Łubczyk, G. (2003). *Polski Wallenberg. Rzecz o Henryku Sławiku*. Warszawa: OW RYTM.
- Łubczyk, G. (2008). *Henryk Sławik. Wielki zapomniany Bohater Trzech Narodów*. Warszawa: OW RYTM.
- Łubczyk, G. (2011). *A Life for the Life of the Jews. Henryk Sławik*. Warszawa: Stowarzyszenie HENRYK SŁAWIK – Pamięć i Dzieło, Stowarzyszenie Projekt SŁĄSK, OW RYTM.
- Łubczyk, G. (2017). Henryk Sławik – nie tylko Wielki „Sprawiedliwy”. W: A. Ziemiński (red.), *Wielcy socjaliści*, (s. 367–376). Warszawa: Wydawnictwo „Kto jest Kim”.
- Łubczyk, K., Łubczyk, G. (2009, 2012, 2015). *Pamięć I, II, III. Polscy uchodźcy na Węgrzech 1939–1946 / Emlékezés I, II, III. Lengyel menekültek Magyarországon 1939–1946*. Warszawa: OW RYTM.

Publikacje prasowe (wybrane):

- Andraczyk, S. (2004). Nie(d)oceniona sława Sławika. *Nowiny Kurier* [Tel Awiw], 2 lipca, s. 12–14.
- Bonikowska, M.P. (2007). Życie po życiu Henryka Sławika. *Gazeta. Dziennik Polonii w Kanadzie*, nr 247, s. 12–13.
- Göncz, A. (2004). A lengyel Wallenberg. *Európai utas* [Budapest], nr 3, s. 24–25.
- Jaranowski, M. (2004). I my mieliśmy Wallenberga. *Wspólnota Polska*, nr 1–2, s. 18–20.
- Jankowski, S.M. (2004). Rzecz nie tylko o Sławiku... *Polonia Węgierska*, nr 97, s. 11.
- Kabiesz, E. (2014). Polski Wallenberg. *Gość Niedzielny*, nr 40, s. 60–61.
- Kapronczay, K. (2005). A lengyel Wallenberg. Henryk Sławik és idősebb Antall József története, *Valóság* [Budapest], nr 3, s. 113–114.
- Lambert, F. (2007). Henryk Sławik – the Polish Wallenberg. *The Jewish Tribune* [Toronto], wrzesień.
- Liliental, W. (2007). Polski Raoul Wallenberg. *Gazeta. Dziennik Polonii w Kanadzie*, nr 183, s. 20–21.
- Łubczyk, G. (2004). Poseł Pana Boga. Świadkowie historii na planie filmu TVP „Henryk Sławik. Polski Wallenberg”. *Nowiny Kurier* [Tel Awiw], 3 września, s. 12–13.
- Łubczyk, G. (2006). Wierzę, że on był posłańcem od Pana Boga. *Życie Warszawy*, nr 228, s. 16–17.
- Łubczyk, G. (2010). Henryk Sławik i József Antall uhonorowani. Przyjaźń na śmierć i życie. *Forum Dziennikarzy*, nr 97/98/99, s. 104–109.
- Łubczyk, G. (2011). Lengyelország így fizet! Hősök és barátok: Henryk Sławik félholtan sem adta fel id. Antall Józsefet, történelmi. *magazin MÚLT << KOR*, s.70–75.
- Łubczyk, G. (2012). Nowe fakty o męczeńskiej śmierci Henryka Sławika. „To jest święta postać...”. *Niedziela* [Częstochowa], nr 38, s. 30–31.

- Łubczyk, G. (2016). Henryk Sławik. Diament naszej historii. *W sieci Historii*, nr 4, s. 42–44.
- Olszański, T. (2004). Choćby ulicę nazwać... *Polityka*, nr 17, s. 70–71.
- Snopek, J. (2004). W stronę pamięci. *Głos Polonii* [Budapeszt], marzec, s. 10–11.
- SPRAWIEDLIWY. 2014 Rok Henryka Sławika. Dodatek do *Gościa Niedzielnego*. (2014).
- Zeisky, I. (2004). Sławik ratował Żydów jeszcze przed Wallenbergiem. *Polonia Węgierska*, nr 97, s. 10–11.
- Zgórniak, O. (2014). Henryk Sławik – polski bohater. *Polonia* [Wiedeń], nr 236, s. 20–21.

Filmy:

- Łubczyk, G., Maldis, M. (scen. i reż.). (2004). *Henryk Sławik. Polski Wallenberg*. TVP.
- Łubczyk, G. (scen. i reż.). (2012). *Węgierskie serce*. Religia TV.
- Łubczyk, G. (scen. i reż.). (2014). *Życie na krawędzi. Henryk Sławik–József Antall senior*. Fundacja Dobre Wieści.

Wystawy:

- Henryk Sławik z Szerokiej*. (2014). Łubczyk, G. (scen., tekst, zdjęcia i dokumenty), Miziołek, A. (oprac. graf.). Jastrzębie-Zdrój: Izba Pamięci Henryka Sławika w Galerii Historii Miasta Jastrzębia-Zdroju.
- Henryk Sławik. Bohater trzech narodów*. (2016). Łubczyk, G. (scen., dokumentacja), Miziołek, A. (oprac. graf.). Łańcut: Muzeum-Zamek w Łańcutcie.
- Sławik i Antall Polak i Węgier, Wielcy Sprawiedliwi, Bohaterowie trzech narodów: polskiego, węgierskiego i żydowskiego*. (2016). Łubczyk, G. (scen., dokumentacja), Miziołek, A. (oprac. graf.). Warszawa: Departament Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej MSZ RP.